



**Andrzej Olubiński**

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2658-6153>

emeryt

e-mail: [andrzej.olubinski@wp.pl](mailto:andrzej.olubinski@wp.pl)

## **/Nie/demokratyczna władza jako źródło dehumanizacji wychowującego społeczeństwa**

### **Abstrakt**

Podjęty w niniejszym opracowaniu problem dotyczy próby zwrócenia uwagi na edukacyjne zagrożenia wynikające z /nie/demokratycznego sposobu sprawowania władzy, głównie państwowej, ale częściowo także technologiczno-cybernetycznej. Zasadniczym zatem celem tego tekstu jest krytyczny oraz demaskacyjny charakter oceny *de facto* złych, a niekiedy wręcz patologicznych działań władzy. Jednocześnie zwracamy tutaj uwagę na fakt, że tego typu funkcjonowanie systemów władzy często skutkuje ewidentnymi stratami w zakresie kształtowania określonego systemu wartości, zachowań czy postaw jednostek oraz szerszych grup społecznych, zarówno w mikro, jak i w makroskali. Przy czym staramy się tutaj wyeksponować także coraz bardziej widoczne przypadki patologicznego kierowania społeczeństwem w sposób ukryty oraz manipulacyjny, także w nominalnych systemach demokratycznych. Ostateczne wnioski wynikające z tego typu narracji związane są z intencją poszerzenia wiedzy w tym zakresie, jak i z nadzieją na profilaktyczną aktywność społeczeństwa, w celu niedopuszczenia do tego typu dehumanizacyjnych procesów społecznej edukacji lub ich eliminacji.

**Słowa kluczowe:** patologia sprawowania władzy; zagrożenia procesów edukacji; edukacyjne skutki złego rządzenia, świadomość potrzeby obrony humanistycznych wartości

### **Wprowadzenie**

Zasadniczym problemem podjętym w niniejszym opracowaniu jest próba zwrócenia uwagi na rolę oraz znaczenie sposobu sprawowania władzy, jako istotnego czynnika kształtowania określonego systemu wartości, a także określonych postaw i zachowań wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Chodzi tutaj

przede wszystkim o władzę państwową, której decyzje społeczno-ekonomiczne, polityczne oraz regulacje prawne w głównej mierze są źródłem regulacji funkcjonowania większości różnorodnych instytucji, w których pracują, tudzież mają bieżący z nimi kontakt obywatele. Jednak poza hierarchiczną relacją pomiędzy państwem i zależnymi od jego decyzji instytucjami, coraz bardziej ponadpaństwową, edukacyjną rolę – zwłaszcza w okresie rozkwitu technologii informatycznej – odgrywają cybernetyczne systemy władzy, zwłaszcza te wywodzące się z Doliny Krzemowej. Problem jednak nie w tym, że tego typu systemy społeczno-technologiczne powołane są do odgrywania ważnej roli edukacyjnej w ramach przypisanych im funkcji.

Jak bowiem wynika to już z coraz bardziej udokumentowanych badań oraz coraz obszerniejszej literatury naukowej, od co najmniej kilkunastu lat istotnym problemem są różnorodne edukacyjne zagrożenia wynikające z charakteru, a także jakości sprawowanej władzy przez potężne systemy polityczne i korporacyjne. Wielu krytyków funkcjonowania tych systemów dostrzega mianowicie wyraźny trend świadczący o liniowym przesuwaniu się wartości oraz struktur do niedawna jeszcze moralnych i demokratycznych w kierunku władzy sprawowanej w sposób coraz mniej etyczny oraz coraz mniej demokratyczny. Przy czym ów niedemokratyczny, czy wręcz autorytarny charakter funkcjonowania politycznych, jak i technologicznych systemów w społeczeństwach nominalnie demokratycznych oraz etycznych, w obecnych czasach ma tutaj najczęściej charakter ukryty, zakamuflowany. Jego liderzy z powodzeniem wykorzystują wiedzę i nowoczesne techniki manipulacyjne, propagandowe czy indoktrynacyjne, aby w ten sposób oszukać lub wręcz zniewolić i podporządkować sobie jak najszersze grupy społeczne, w celu pomnożenia swoich zysków i tym samym umocnienia swojej władzy.

Tak czy inaczej, dryfowanie czołowych systemów władzy w kierunku autorytaryzmu nie może nie skutkować określonymi zmianami o charakterze *stricte* edukacyjnym, i to zarówno w skali całego wychowującego społeczeństwa, jak i w skali funkcjonowania instytucji oraz palcówek oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych. Wynika to nie tylko z ideologicznych celów oraz interesów złej władzy, dążącej do określonego podporządkowania sobie w tym zakresie tego typu instytucji, ale jest to także jak gdyby naturalny proces edukacyjnej propagandy oraz indoktrynacji, a w sumie edukacyjnej 'produkcji' szerszych grup społecznych, przekonywanych do przyswojenia sobie ściśle określonego systemu wartości, określonych postaw czy zachowań. Ponadto warto tutaj dostrzec fakt, że w wielu wypadkach naturalne procesy edukacyjno-wychowawcze niejako wynikają z naśladowania 'wielkich' politycznych lub technologicznych autorytetów, których zachowania czy moralne preferencje nierzadko są dalekie od wartości i postaw społecznie pożądaných, a niekiedy mają one charakter

zachowań wręcz patologicznych. Naśladowanie zatem tego typu wzorów osobowych przez jednostki oraz całe grupy ich wyznawców, to jest również jeden z kolejnych elementów funkcjonowania wychowującego społeczeństwa, na który w opracowaniu tym staram się zwrócić uwagę.

Ostatecznym jednak celem poniższego tekstu, mającego charakter krytycznego osądu widocznych zagrożeń społeczno-edukacyjnych, jest z jednej strony uwrażliwić w tym zakresie społeczną świadomość, ale z drugiej – co się z tym wiąże – moje w ten sposób wyrażone obawy łączą się z nadzieją uruchomienia obywatelskiej aktywności w celu obrony zasadniczych humanistycznych oraz demokratycznych wartości – tak istotnych dla całego systemu edukacyjnego, zarówno dla obecnych, jak i przyszłych pokoleń.

## **O zagrożeniach patologii sprawowania władzy**

Wielka Encyklopedia Powszechna PWN określa władzę – w szerokim rozumieniu – jako stosunek społeczny pomiędzy dwiema grupami, w których jedna ze stron może w sposób trwały i instytucjonalnie zagwarantowany zmuszać stronę drugą do określonego postępowania. W węższym rozumieniu władza np. polityczna to państwowo-prawna gwarancja określonego układu stosunków ekonomicznych, jak i podejmowania decyzji przez rząd i egzekwowania ich wykonania przy pomocy odpowiednich organów przekonywania, przymusu społecznego, znajdujących się w rękach aparatu państwowego. Władzę tworzą elity polityczne, do których są z reguły zaliczani ludzie wywierający realny wpływ na społeczeństwo lub dysponujący takimi formalnymi możliwościami, dzięki którym mogą uczestniczyć w bezpośrednim formowaniu polityki państwa.

W tym kontekście można stwierdzić, że wprawdzie sprawowanie władzy towarzyszyło ludziom niemal od zarania istnienia cywilizacji, ale niestety także od początku jej istnienia mieliśmy do czynienia z różnorodnymi zjawiskami postaw niekompetencji, demoralizacji oraz patologii osób z władzą związanych.

O problemach tych piszą m.in.: Martha Stout (2021); Kazimierz Pospiszyl (1985); Adam Podgórecki (1969); Helena Sęk, Jerzy Brzeziński, Waldemar Domachowski, Stanisław Kowalik (1998); Andrzej Olubiński (2023, s. 17–35). Ich zainteresowanie tą tematyką wynika m.in. z faktu, że istotą wszelkiej władzy jest dysponowanie możliwością wywierania intencjonalnego wpływu na bieg zdarzeń, różnorodnych zjawisk i procesów społeczno-ekonomicznych, a także na zachowania i działania ludzi, w celu podporządkowania ich określonej ideologii oraz określonym celom (Borkowski, 2011; Jarosz, 2004).

Stanisław Ossowski (1968) podkreśla głównie ów emotywny charakter władzy, polegający na doświadczaniu przez podmiot władzy uczucia prawa do

decydowania o zachowaniu podmiotu podległego, który doświadcza uczucia obowiązku posłuszeństwa. Władza bowiem dysponuje środkami wywierania wpływu społecznego, włącznie z możliwością stosowania zorganizowanej przemocy. Najbardziej wymowną i skuteczną formą władzy praktykującej przemoc jest państwo uprawnione do wymuszania woli władzy. Oczywiście, zawsze tam gdzie mamy do czynienia z patologią władzy, niezależnie od formy i charakteru jej sprawowania, tam na ogół zawsze jedną z jej cech jest stosowanie różnorodnej przemocy wobec podległych jej podmiotów. Przy czym im bardziej niedemokratyczny charakter władzy państwowej, tym większe prawdopodobieństwo występowania wynaturzeń lub wręcz patologii w sprawowaniu władzy oraz przedmiotowego traktowania podległych jej podmiotów.

Najogólniej rzecz biorąc, patologie w sprawowaniu władzy są to wszelkie zjawiska i procesy występujące w funkcjonowaniu instytucji państwa oraz zachowania osób sprawujących władzę, które stwarzają zagrożenie dla porządku społeczno-politycznego w danej strukturze i w skali społecznej. Dotyczyć to może np. negacji lub lekceważenia akceptowanych wartości społeczno-obywatelskich; łamanie norm życia publicznego, w tym zwłaszcza norm prawnych, co można uznać za wskaźnik niedemokratycznej formy ładu ustrojowego (Lee-Chai, Bargh, 2009). Niewątpliwie jednym z podstawowych źródeł wynaturzeń sprawowania władzy, w różnej skali, jest fakt dojścia do władzy np. zaburzonych lub wręcz patologicznych osobowości. W dużym uproszczeniu problem dotyczy wykrycia motywów oraz kompetencji osób dążących do objęcia takiej czy innej władzy. Ogólnie można tutaj mówić albo o motywacjach prospołecznych albo o – najczęściej ukrywanych, świadomych lub podświadomych – motywacjach egocentrycznych i psychopatogennych, ściśle związanych z negatywnymi preferencjami oraz cechami etyczno-osobowościowymi, np. chciwością, narcyzmem, dążeniem do rozgłosu i sławy, chęcią zdobycia odpowiednich dóbr finansowo-materialnych itd.

W literaturze na temat psychopatologicznych aspektów sprawowania władzy niekiedy mówi się np. o mechanizmach zaniku sumienia i skrupułów moralnych oraz o powstawaniu w ich miejscach moralności negatywnej (np. posmodernistycznej lub neoliberalnej), której funkcja polega na ochronie i poszerzaniu zasobów patologicznego *ego*. To właśnie tacy ludzie próbują rządzić wywierając wpływ i manipulując tzw. epizodem władzy. W istocie mechanizm ten polega głównie np. na stosowaniu oszustw i kłamstw, na posługiwaniu się różnorodnymi taktykami manipulacji, których celem jest pozorowanie np. postaw afiliacyjnych, nakierowanych na oszukanie zewnętrznych obserwatorów (np. wyborców), w czym pomagają im nierzadko niestety – mniej lub bardziej świadomie – również cieszące się uznaniem społecznym – instytucje, w tym

głównie massmedia. Można więc powiedzieć, że ludzie nadużywający władzy przeważnie zdają sobie sprawę z moralnej podłości takiego postępowania oraz potrafią należycie ocenić krzywdy i szkody, jakie w ten sposób wyrządzają innym ludziom (co zapewne w jakimś stopniu leczy ich chore ego). Ale może być i tak, że nadużywanie władzy ma miejsce także w sytuacji, gdy ludzie ją pełniący nie zdają sobie z tego sprawy, gdy są święcie przekonani, że postępują w sposób uczciwy oraz konieczny z punktu widzenia dobra swoich podwładnych. A więc w sumie, jakiego typu osobom będzie szczególnie zależeć na zdobyciu władzy? Zapewne prawdą jest to, że sposób sprawowania władzy odzwierciedla wyznaczony przez człowieka system przekonań i wartości. Jedni więc *de facto* pragną się w ten sposób przede wszystkim 'nachapać' lub jakoś dowartościować, inni pragną dokonać jakiejś wartościowej zmiany, wprowadzić w życie jakieś dobro.

W rzeczywistości jednak – jak wynika z wielu badań – patologiczna forma sprawowania władzy często łączy się z zaburzeniami osobowości. Przywódcami są **często psychopaci o skłonnościach narcystycznych, antysocjalnych czy charakteropatycznych** (Stout, 2021; Olubiński, 2023). Ponadto rządzący psychopaci są najczęściej przekonani o naturalnej dominacji jednych grup nad innymi, o złej ludzkiej naturze, ale również o tym, że manipulowanie czy nawet stosowanie wobec innych ludzi przemocy (np. seksualnej czy fizycznej agresji) w celu osiągnięcia osobistych korzyści, jest moralnie usprawiedliwione. W ramach tego typu zachowań **są też bardziej podatni na ingrację** [łac. *in grátiam* – na cześć], tj. częściej w sposób bezwarunkowy nagradzają tych, którzy im schlebiają. Ponadto 'władcze typy' skłonne są do przeceniania własnej roli oraz podkreślania własnej wielkości w dokonywaniu różnorodnych, zwłaszcza pozytywnych zmian, a z drugiej strony deprecjonowania, tudzież obwiniania innych za istniejące wokół zło. Interesujące może być również to, że np. w sytuacji grupowej dyskusji 'władca' niechętnie skłonny jest przyjmować punkt widzenia ludzi stojących niżej od niego w hierarchii, starając się przy tym nie dopuścić do tego, aby jego podwładni mogli wnieść do niej jakiś istotny wkład, przez co takie grupy podejmują na ogół gorsze decyzje. Różne badania potwierdziły wcześniejsze hipotezy mówiące o tym, że ludzie moralnie oraz osobowościowo nieprzygotowani do sprawowania władzy, często starają się usilnie ją zdobyć (także niemoralnymi sposobami lub wręcz przemocą), po czym po jej objęciu ulegają dalszej demoralizacji (Olubiński, 2010, s. 6).

## O społecznych kosztach politycznej działalności psychopatycznych przywódców

Różnorodne, negatywne koszty szeroko rozumianej patologii władzy bywają niekiedy przerażające<sup>1</sup>. Decyzje bowiem wydawane przez psychopatycznych przywódców są na ogół destrukcyjne, niszczące lub nawet tragiczne, w różnorodnych kontekstach czy aspektach funkcjonowania rzeczywistości. I nie chodzi tutaj tylko o sytuacje nadzwyczajne, takie jak np. prowadzenie wojny, ale o zwykłą codzienność zmian dokonywanych przez autokratycznego władcę. I tak np. można tutaj zwrócić uwagę na fakt, że decyzje ‘brudnej władzy’ są zawsze zdecydowanym czynnikiem hamującym lub wręcz blokującym rozwój prawdziwie demokratycznych instytucji, w tym systemu edukacji, a *de facto* twórczej aktywności obywatelskiego społeczeństwa. Oczywiście, zawsze też w tego typu systemach mamy do czynienia np. ze spadkiem zaufania społecznego do władzy, spadkiem autentycznego dla niej poparcia opinii publicznej, frekwencji wyborczej; rozluźnieniem więzi społecznych między władzą a społeczeństwem, funkcjonowaniem oraz rozwojem antywzorów postaw obywatelskich, naruszających prawno-kulturowy porządek społeczny, mających przyzwolenie władzy (Sztompka, 2007). Ponadto czerpanie osobistych korzyści samego ‘władcy’ oraz wspierających go grup społecznych (np. oligarchów czy prezesów spółek skarbu państwa), zawsze ograbia tych, którzy takiej władzy nie popierają, a zwłaszcza ją krytykują. Często z tego powodu cierpi na tym cały szereg różnorodnych instytucji: gospodarczych, kulturalnych, edukacyjnych, handlowych i wbrew pozorom, w pewien sposób tracą na tym nawet instytucje, które władców popierają, zwłaszcza gdy są do tego, choćby ze względów systemowych, przymuszane

---

<sup>1</sup> Najbardziej aktualny tego przykład widoczny jest w trwającej właśnie wojnie Rosji z Ukrainą, gdzie psychopatyczny prezydent Rosji wydaje zbrodnicze decyzje pozbawiając życia tysiące ukraińskich cywilów, w tym kobiet i dzieci oraz bombardując przedszkola, szkoły i mieszkalne bloki. Przy czym, jak informują rosyjskie media, zdecydowana większość rosyjskiego społeczeństwa popiera prowadzoną przez Rosję wojnę, wierząc w medialną propagandę jakoby była to wojna ‘sprawiedliwa’ w obronie zamieszkałej w Ukrainie rosyjskiej ludności. Nawet gdyby przyjąć, że duża część tego poparcia wynika ze strachu ew. przeciwników wojny przed represjami, to zapewne i tak ok. 30-40% Rosjan autentycznie popierających wojnę, to właśnie skutek długotrwałego ‘prania mózgow’ oraz indoktrynacyjnej edukacji rosyjskiego społeczeństwa przez reżim, który właśnie takie odczłowieczone oraz zniewolone roboty wyprodukował, na wzór i podobieństwo autorytarnego państwa oraz jego przywódcy. Przykład ten niech będzie jakąś przestrogą dla innych rządów (np. Polski) próbujących zapoczątkować swój polityczny marsz w kierunku autorytaryzmu lub przynajmniej w kierunku ograniczania rozwijania demokracji.

(np. szkolnictwo, instytucje kultury, placówki socjalno-opiekuńcze, massmedia). W istocie można tutaj mówić o swoistym, najczęściej ukrytym konflikcie pomiędzy (niechcianym) 'władcą' a instytucjami, które on formalnie reprezentuje.

Bezpośrednim skutkiem tego typu sytuacji jest np. mniejszy autorytet takich instytucji, a tym samym mniejsza zdolność do osiągania przez nie przypisanych im celów, funkcji oraz zadań. Inne negatywne skutki mogą wynikać z faktu stosowania szeroko rozumianego nepotyzmu, czyli zatrudniania członków rodziny oraz 'kolesiów' na różne eksponowane stanowiska w wielu instytucjach państwowych. Skutkuje to automatycznie pozbawianiem szans zatrudniania ludzi z odpowiednimi kompetencjami, wiedzą, uzdolnieniami czy predyspozycjami. *De facto* więc cierpi na tym całe społeczeństwo. A przecież trudno w tym kontekście ściśle policzyć szkody oraz ewidentne straty wynikające z mniej lub bardziej ukrytych postaw niezgody, oporu, frustracji, stresu oraz po prostu utraty ludzkiego zdrowia.

W przypadku zatem tak patologicznie funkcjonującej, nierzadko także demokratycznej władzy, niemal codziennie dowiadujemy się o nowych aferach, przekrętach, matactwach oraz skandalach itd., które jak gdyby też coraz bardziej stają się normą, wynikającą zapewne stąd, że wszystkie, nawet najgłośniejsze afery złodziejsko-korupcyjne, z udziałem znanych polityków (zwłaszcza tych na najwyższych szczeblach) zostają przeczekane, rozmyte lub wręcz przemilczane. Oczywiście, coraz bardziej powszechny oraz widoczny system tak funkcjonującej władzy stanowi pewien wzór dla innych grup oraz instytucji społecznych, liczących również na bezkarność i przemilczenie. Dlaczego bowiem nam się ma nie 'upieć', gdy udaje się coraz większej liczbie luminarzy klasy politycznej, którzy nawet pomimo ewidentnych, choć nie wiadomo dlaczego, nierozpatrywanych przez sądy przestępstw i przekrętów, nie stracili ani majątków, ani zajmowanych wysokich stanowisk, ani wynikających z nich apanaży. Przy czym interesujący tutaj może być znamieny fakt, że sytuacji przestępstw, korupcji czy grabieży dokonywanych przez polityków na najwyższych stanowiskach, na ogół biernie przyglądają się koledzy posłowie w Sejmie czy poszczególnych, sejmowych Komisjach, które to państwowe organy zostały jak gdyby przez rządzącą większość wręcz sprywatyzowane. Zjawisko to być może po części wynikać z widocznej od pewnego czasu niechlubnej 'tradycji', polegającej na swoście rozumianej prywatyzacji publicznych przychodni lub szpitali przez lekarzy, publicznych placówek edukacyjnych, domów pomocy albo instytucji socjalnych prowadzonych przez nauczycieli, opiekunów czy pracowników socjalnych itd. Prowadzenie zatem przez władzę mniej lub bardziej prywatnego biznesu w ramach struktur własności państwowej – choć trudne do zaakceptowania oraz pomimo społecznej krytyki – wydaje coraz bardziej upowszechniać (Jarosz, 2004, s. 67–69).

Niestety, tego typu nieetyczne lub nawet przestępcze zachowania jako wynik zasady, że *ryba psuje się od głowy*, wydają się schodzić coraz bardziej w dół pośród ogółu społeczeństwa. Odnosi się to głównie do **różnej wielkości biznesowych firm, coraz mniej** respektujących określone normy czy zasady nie tylko prawa, ale też zwykłej uczciwości oraz odpowiedzialności i przyzwoitości, w ramach prowadzonej działalności gospodarczej, handlowej czy produkcyjnej. Zaś ofiarami takich zachowań staje się większość obywateli: konsumentów, klientów, pacjentów, podopiecznych itd., zwłaszcza mniej zamożnych, mniej cwanych, mniej roszczeniowych, mniej krytycznych, mniej wyedukowanych, mniej etycznych.

W ten oto sposób taki, coraz bardziej ‘normalny’ sposób sprawowania władzy, z jednej strony coraz bardziej przemieszcza się w dół, zarażając swoją patologią coraz szersze kręgi społeczne. Z drugiej strony patologia funkcjonowania państwa oraz jego poszczególnych instytucji skutkuje upowszechnianiem się procesów społecznej pauperyzacji, niesprawiedliwości, degradacji, poniżania, marginalizacji czy zniewalania wielu uczciwych, prawych i zaangażowanych w rozwój grup obywateli. Można dalej zadawać szereg pytań odnoszących się do realnej przecież kwestii kształtowania określonych zachowań, postaw, określonych wartości oraz świadomości – wynikających z *de facto* przecież patologicznej działalności sprawowania władzy. Zapewne z marginalizacji, poniżania czy zniewalania zrodzą się postawy agresji, nienawiści, eskapizmu, osamotnienia, depresji, różnorodnych zaburzeń psychospołecznych, destrukcji, dominacji lub z drugiej strony: konformizmu, oportunisty, serwilizmu, hipokryzji, nadpośluszeństwa; a może również: fanatyzmu, szowinizmu oraz rasizmu. Są to więc wartości oraz postawy złe, antyspołeczne, antyobywatelskie, a głównie antyhumanistyczne, które jednak w coraz większym stopniu i zakresie są widoczne na naszych ulicach, w naszych domach, w naszych szkołach i placówkach opiekuńczych, w naszych placówkach handlowo-usługowych czy w naszych zakładach pracy. Wprawdzie zatem patologiczna władza osiągnęła swój polityczno-edukacyjny cel, ale jakie są aksjologiczne, etyczne, patriotyczne oraz humanistyczne koszty takiego politycznego zwycięstwa? Najdobitniej widać to na przykładzie funkcjonowania ‘wychowujących społeczeństw’ Korei Płn, Chin, Białorusi czy Rosji. Wszędzie tam relatywna większość społeczeństwa została tak ‘wyprana ze swoich mózgów’, tak urobiona, tak zdogmatyzowana; a w sumie tak wychodowana, że niejako z pełnym przekonaniem oraz najgłębszą motywacją jest gotowa poświęcać się dla ideologii oraz celów wskazywanych im przez dyktatorów, łącznie z eliminacją czy eksterminacją życia innych narodów lub nawet skłonna poświęcić życie własne dla swoich zdeprawowanych i patologicznych władców<sup>2</sup>

<sup>2</sup> Sądzę, że w kontekście omawianego powyżej zagadnienia edukacji jako ideologicz-



(zob. na ten temat m.in. Graeber, 2019; Zuboff, 2020; Marcela, 2022; Moises, 2022; Applebaum, 2020).

## **O niektórych, edukacyjnych skutkach socjalizacji społeczeństwa przez /nie/demokratyczne systemy**

Zobaczmy zatem, jakie cechy osobowe, wartości oraz rodzaje zachowań mogą być kształtowane w sytuacji, gdy system społeczny, *de facto* – niezależnie od deklarowanej retoryki oraz oficjalnej ideologii – w praktyce funkcjonuje jako państwo niedemokratyczne lub wręcz autorytarne. Oczywiście – jak była o tym częściowo mowa – pojęcie państwa autorytarnego jest wielopoziomowe: od autokracji umiarkowanych i łagodnych graniczących z demokracją, aż do autokracji anarchicznych, czy wręcz ludobójczych. Ogólnymi jednak, twardymi cechami władzy autorytarnej są: stała tendencja do nadużywania władzy, łamanie praw i wolności człowieka i obywatela (dzieje się tak również za częściowym przyzwoleniem wyborców i opinii publicznej), powszechność stosowania represji politycznych oraz polityczno-antyobywatelskich itd. Ponadto aparat porządku publicznego stara się ściśle kontrolować i nadzorować życie publiczne oraz osobiste, a także ograniczyć lub w ogóle eliminować aktywność i udział określonych grup obywateli (np. opozycji) w działalności politycznej. System autorytarny w jego publicznym wymiarze przybiera także postać działalności pozorno-fasadowej, ściśle przez władzę reżyserowanej, m.in. poprzez przypisanie ludziom odpowiednich ról publiczno-zawodowych, które należy odgrywać pod dyktando aparatu władzy. Nie trzeba w tym miejscu dodawać, że życie społeczno-polityczne, sądownictwo oraz w dużym stopniu życie gospodarcze są podporządkowane decyzji władzy centralnej.

---

nej indoktrynacji oraz produkcji fanatycznych obywateli, interesującym wątkiem rozważań może być także np. problem identyfikacji określonych kanałów transmisji oraz przekazu systemu wartości, postaw i zachowań ‘mądrej’ oraz głębiej wyedukowanej władzy, pragnącej – w ramach zorganizowanego przez siebie systemu edukacji – podporządkować, urobić oraz w sumie właśnie zniewolić większość społeczeństwa, którym przyszło jej rządzić. Tak naprawdę bowiem tego typu motywacja ‘wykształconej’ często na znanych uczelniach władzy, *de facto* wydaje się być właśnie ewidentnym wskaźnikiem olbrzymiej porażki edukacyjnej, które takie uczelnie realizują. Przy czym problem nie dotyczy li tylko patologicznego rządzenia politycznego, ale również odnosi się do realizacji tego typu edukacyjnych celów przez inne omawiane w tej pozycji systemy korporacyjno-autorytarne, tj. do funkcjonowania instytucji Kościoła, do działalności globalnych systemów technologiczno-informacyjnych czy do wypełniania swojej misji przez neoliberalne korporacje gospodarczo-ekonomiczne.

O mechanizmach socjalizacji w tych warunkach, w tym zwłaszcza psychoedukacyjnych skutkach, pisał już w latach 80. ubiegłego stulecia Wiesław Łukaszewski (1984), wskazując na destrukcje oraz zniszczenia, których dokonują totalitarne systemy w osobowości. Analiza psychospołecznych skutków socjalizacji w autorytarnym systemie wykonana przez W. Łukaszewskiego, nie będzie jedynym źródłem, na podstawie którego można charakteryzować to zagadnienie. Dużo wcześniej bowiem system ten opisywało w swoich pracach wielu innych uczonych, choćby takich jak: Erich Fromm (1978), Hannah Arendt (1999), a w Polsce np.: Jadwiga Koralewicz-Zębik; Zbigniew Kwieciński (1995); Eugenia Potulicka, Joanna Rutkowiak (2012); Bogusław Śliwerski (2013) i inni. Zresztą praca ta nie jest studium autorytaryzmu, a tylko zwróceniem uwagi na istotę tego nieludzkiego systemu – obok wielu innych czynników – w procesie zniewalania człowieka. Na temat edukacyjnych implikacji systemów autorytarnych, zob. np.: Małgorzata Kosiorek (2007); Monika Zaręba (2020); Krystyna Starczewska (2008); Maria Czerepaniak-Walczak (1998); Maria Dudzikowa, Karina Knasiecka-Falberska (2013); Marcin Król (2015); Jacek Kuroń (2002).

Dla porządku, należałoby w tym miejscu dodać, że na ogół formą rządów autorytarnych jest też dyktatura, czyli olbrzymia rola jednostki (dyktatora), praktycznie wyjętej spod kontroli, uznawanej przez aparat władzy za głównego ideologa, stabilizatora porządku, bezpieczeństwa oraz ojca postępowych reform. Z natury rzeczy rządy niedemokratyczne czy zwłaszcza autorytarne niejako z definicji są krytyczne wobec demokracji, obywatelskiej wolności czy indywidualnej lub zbiorowych, podmiotowych działań – postrzeganych jako procesy zagrażające ustalonemu porządkowi oraz wprowadzające niebezpieczny chaos. Autorytarna władza narzuca zatem ludziom na ogół swój *jedynie słuszny* system wartości oraz zachowań, nie pytając ich o zdanie czy akceptację lub pozorując konsultacje: w istocie zaś w różnoraki sposób tępiąc inne poglądy jako gorsze lub niegodne uwagi. Naturalną więc cechą autorytarnych systemów jest tworzenie sytuacji strachu, dominacji albo zniewolenia jego przeciwników, w imię *społecznego dobra*. Jest to więc także system dyrektywny, w którym narzucone przez lidera zdanie czy opinia stają się świętością, a zarazem standardem i nakazem do działania. W praktyce jest to zatem także technika niekiedy brutalnego sterowania ludzkimi zachowaniami. Sterowani w ten sposób ludzie zdolni są do często olbrzymiej aktywności oraz działań, ale tylko na rozkaz lub dla umocnienia istniejącego porządku (Łukaszewski, 1984).

Szersze omówienie wyróżnionych powyżej cech totalitarnego państwa nie jest tu możliwe. Poniżej zwrócę jedynie uwagę na kilka charakterystycznych tez – jak sądzę – istotnych w kontekście procesów oraz zjawisk mogących stanowić bariery dla charakteru ludzkiej aktywności, możliwości samorealizacji,

a z drugiej strony będących źródłem utraty własnej tożsamości, wolności, własnej podmiotowości: co w praktyce oznacza ukształtowanie istoty zreifkowanej, konformistyczno-serwilistycznej czy po prostu zniewolonej (Olubiński, 2023).

### **Konformistyczny oraz serwilistyczny obywatel – ‘ideałem’ społeczno-edukacyjnej tresury złej władzy**

Ostatecznie zatem celem jak najszerzej pojętej edukacji stosowanej przez nie-demokratyczne państwo jest ukształtowanie zamkniętego, serwilistycznego oraz fanatycznego wyznawcy tudzież wielbiciela w ten sposób sprawowanej władzy. Wydaje się bowiem – o czym była już częściowo mowa powyżej – że gdy obywatele poddawani są systematycznemu treningowi kontroli, indoktrynacji czy dogmatyzacji, wówczas poziom ich najważniejszych doświadczeń jest niemal całkowicie zamknięty. Człowiek taki w swoim zachowaniu nie miewa prawie żadnych wewnętrznych rozterek, niespójności czy konfliktów, ponieważ występuje tu całkowita niemal identyfikacja treści stanu idealnego z treścią stanu wyobrażeniowego o rzeczywistości, z której docierające informacje są natychmiast albo odrzucone, albo dostosowywane do dotychczasowych, wyidealizowanych doświadczeń. W rezultacie takiego funkcjonowania w świecie *realnej* fantazji postawa człowieka o osobowości zamkniętej rzadko się zmienia, rzadko ulega jakimkolwiek przekształceniu, niezależnie od zmieniającego się obrazu rzeczywistości.

Nietrudno się też domyśleć, że człowiek o postawie zamkniętej postrzega na ogół rzeczywistość w skrajnych kolorach: typu albo – albo. Jednostki o postawie czarnej lub białej mają skłonność do skrajnych wartościowań tudzież skrajnego oceniania zachowań innych, do czego programują oraz dostosowują także aktywność własną. Inną konsekwencją aktywności osobowości zamkniętej jest nietolerancja rozbieżności, różnic czy dwuznaczności; w istocie zaś nietolerancja odmienności, różnorodności – tych niezgodnych z jej obrazem rzeczywistości. Bardzo konkretny oraz jednostronny charakter wyobrażeń takich osób umożliwia jedynie formułowanie takich celów działania oraz takich rodzajów aktywności, które mieszczą się w ich skrajnych doświadczeniach własnych. Ponadto postawie takiej towarzyszy na ogół także krótka perspektywa czasowa w przyszłość, mała odporność na działanie doraźnych bodźców, a także brak zdolności do odraczania gratyfikacji.

Niewątpliwie ludzie o *zamkniętych* umysłach oraz postawie *czarno-białej* to również w dużym stopniu osobowości, które charakteryzuje postawa fanatyzmu, a więc postawa przejawiająca się w ślepej wierze w słuszność bezkrytycznie przyjętych, a *de facto* narzuconych poglądów oraz skrajnej nietolerancji wobec wyznawców i zwolenników innych poglądów.

Wreszcie fanatyk o zamkniętej osobowości to także osoba podatna na zewnętrzne sterowanie czy zabiegi manipulacyjne. Osobowości zewnętrzsterowne, które zostały opisane m.in. przez Davida Riesmana (1996) oraz Waltera C. Recklessa (zob. na ten temat: Sęk, Brzeziński, Domachowski, Kowalik, 1998), to ludzie podatni na oddziaływanie innych osób oraz innych sił zewnętrznych. D. Riesman uważał, że właśnie taki człowiek żyjący także w warunkach społeczeństw postprzemysłowych oraz wśród innych na ogół samotnych, choć dobrze sytuowanych ludzi, stara się zdobyć ich uznanie i akceptację, sam zaś jak gdyby traci swoją tożsamość oraz autonomię. Miewa w związku z tym wiele twarzy i zmienia je w zależności od okoliczności. Jego zachowanie charakteryzuje niepewność, niepokój oraz lęk związany z możliwością utraty swojego statusu oraz pozycji społecznej w grupie. Nieco inaczej natomiast zewnętrzsterowność rozumiał W. C. Reckless, który zjawisko to wywodził z teorii kontroli społecznej. Sądził on, że w przypadku jednostki zewnętrzsterownej, w przeciwieństwie do osobnika wewnętrzsterownego, czynniki zewnętrzne (np. nacisk społeczny, rozkazy, sugestie, kary i nagrody, instytucje, media itd.) są głównym sprawcą zachowań i przekładają się bezpośrednio na jego zachowanie. Osoba taka łatwo się podporządkowuje innym, oczekuje, że inni będą podejmować za nią decyzje; jest bierna i z trudem toleruje niejednoznaczności. Zwykle jest lojalna wobec tych, którzy nią kierują, posłuszna wobec władzy, z dużą skłonnością do uprzedzeń, podejrzliwości i nienawiści. Jednocześnie typy zewnętrzsterowne same skłonne są do traktowania innych poprzez kontrolę i wymaganie posłuszeństwa. Im bardziej bowiem jest ktoś sterowany z zewnątrz, tym bardziej stara się narzucić własną wolę niżej stojącym i zależnym od siebie jednostkom<sup>3</sup>.

### **Biurokratyczno-korporacyjna władza jako źródło dehumanizacji społeczeństwa – w stronę nietolerancji, fanatyzmu, przemocy... ludobójstwa**

Społeczno-edukacyjne procesy kształtujące ludzkie charaktery: od postaw nietolerancji, poprzez nienawiść, wrogość, fanatyzm, szowinizm i rasizm – aż do postaw ludobójczej agresji, to – jak pisze o tym Zygmunt Bauman (2009) – efekt zarówno określonego systemu politycznego, jak również – a może głównie – rozwoju nowoczesnej, zrjonalizowanej cywilizacji. Dojście do etapu holokaustu

---

<sup>3</sup> Oczywiście osobowości z zewnętrzsterowne to również charaktery do bólu posłuszne wobec każdej władzy i bez wahania wykonujące nawet najgorsze jej polecenia. Jest tutaj wyraźne nawiązanie do teorii uległości wobec autorytetu, sformułowanej już ponad 50 lat temu przez S. Miligramą. Zob. na ten temat np. pracę D. Dolińskiego i T. Grzyba (2017). Zob. także moje opracowanie (2021). Ale zagadnienie to spróbuję nieco bardziej przybliżyć w kolejnym fragmencie tego opracowania.

oraz zagłady to właśnie według Baumana efekt szczytowego rozkwitu ludzkiej cywilizacji oraz nowoczesnej kultury. Wiąże się to niewątpliwie z pytaniem o ewolucję ludzkiej natury – w sumie jej destrukcji, wypaczeń oraz patologizacji. Rozwój bowiem zracjonalizowanego oraz nowoczesnego społeczeństwa, opanowanego przez złą władzę, ale przecież także przez ponadnarodowe koropracyjno-biurokratyczne i technologiczne systemy, marginalizujące, rugujące czy wręcz niszczące naturalną ludzką wrażliwość oraz podstawową ludzką moralność – to jednocześnie obserwowalne na całym świecie procesy zniewalania; to wojny, to wyzysk i głód; to wreszcie postawy niewyobrażalnego okrucieństwa i ludobójstwa.

Od początków XX wieku można zatem zaobserwować wyraźny etyczny trend w kierunku traktowania norm zła jako coraz bardziej oczywiste dobro. Bo przecież zbrodnie popełniane przez reżim Putina, popierane są nie tylko przez większość 'normalnego' rosyjskiego społeczeństwa, ale tolerowane są także przez wiele innych państw i społeczeństw na całym świecie (np. Chiny oraz wiele państw w Afryce czy Ameryce Płd.). I jak można to dalej wyczytać w wielu innych pracach Z. Baumana (np. 2007) czy także np. Hannah Arendt (1999) (o ofiarach niemieckiego holokaustu) – aby możliwy był zanik moralnych oporów wobec jakichś potwornych czynów, potrzebne jest spełnienie tylko kilku warunków. Po pierwsze, to autoryzacja przemocy, poprzez oficjalne jej uzasadnienie przez państwo. Po drugie, to rutynizacja działań, poprzez biurokratyczne sformalizowanie procedur i dokładny podział ról. Po trzecie, to odczłowieczenie ofiar przemocy poprzez zideologizowane definicje i związana z tym propaganda. Oczywiście wiąże się z tym odpowiednia, wcześniejsza tresura związana z postawami /nad/postuluszństwa i serwilizmu, oznaczająca bezwarunkową gotowość do wyrzeczenia się własnej tożsamości oraz rezygnacji z własnych interesów. Taki odczłowieczony i zdyscyplinowany obywatel gotowy do sumiennego wykonania każdych poleceń władzy, jest także niejako moralnie zwolniony od ponoszenia jakiegokolwiek odpowiedzialności za swoje czyny czy postawę (o czym mowa będzie jeszcze dalej).

Postawy takiej moralnej obojętności ściśle wiążą się również z rozwojem procesów biurokratyzacji życia społecznego, to jest dokładnym rozpisaniem poszczególnych czynności oraz ról na setki osób, niejako pośredniczących 'tylko' w złożonej procedurze destrukcji i niszczenia. Dzięki temu urzędnicy mogą unicestwiać całe narody siedząc przy biurku. W tej złożonej biurokratycznej machinie dokonywanych aktów zła, prosty urzędnik nie jest często świadomy swoich działań, poruszając się niejako w próżni moralnej; nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest ogniwem w łańcuchu czynienia destrukcji i zniszczeń. Bo przecież on tylko wypełnia jeden z setek dokumentów według polecenia przełożonego, nie wiedząc czemu *de facto* to służy. Ale ponadto, taki administracyjny złoczyńca przecież nie ma bezpośredniego kontaktu ze swoimi ofiarami – co ułatwia wypełnienie w tym celu jakiegoś papierka.

W ten oto sposób coraz większa racjonalizacja działań, polegająca także na szczegółowym podziale oraz oddzieleniu użycia przemocy od kwestii moralnych – to jest właśnie jedno z osiągnięć nowoczesnej cywilizacji oraz ‘racjonalnie’ funkcjonujących systemów władzy<sup>4</sup>. Wydaje się także, że jak gdyby nasza ludzka, przeciętna zdolność rozumienia dokonujących się przemian społeczno-cywilizacyjnych nie nadążała za tempem oraz kierunkami tego rozwoju. Jeśli więc my jako zorganizowane społeczeństwo nie poddamy tych nowoczesnych zmian jakiejś moralno-edukacyjnej kontroli; jeśli nie ukierunkujemy ich w działania dla dobra ludzkości; czy jeśli nadal pójdziemy w kierunku unicestwienia ludzkiego sumienia – to zmiany te mogą doprowadzić lub już niemal prowadzą do zniszczenia całej naszej ludzkiej cywilizacji (Bauman, 2009, s. 189).

Jak bowiem widać to już na wielu przykładach funkcjonowania nowoczesnych, także demokratycznych państw, nawet tego typu współczesne państwo może zrobić ze swoimi obywatelami niemal wszystko, co tylko zechce. Nie ma żadnych granic moralno-etycznych, których władza nie może przekroczyć (czego przykładem jest choćby władza sprawowana przez PIS), ponieważ nie ma też żadnej tego typu władzy, która stałaby ponad państwem. Obywatele takiego państwa nie mają niemal wyboru: albo więc przystosują się do narzuconych im reguł postępowania, albo muszą się liczyć z opresyjnymi konsekwencjami.

Zasadniczym celem aktów planowej destrukcji i niszczenia, dokonywanych przez państwowo-korporacyjne systemy, jest jednak wizja „lepszego i radykalnie odmienionego” społeczeństwa i świata, tworzonego nie w sposób żywiołowy czy spontaniczny, lecz w sposób zaplanowany, przewidywalny i kompetentny. W tym kontekście niszczenie tego co jest, to akt niejako twórczy, a nie destrukcyjny. Trzeba bowiem planowo ‘zabić’ całą tą złą ludzką naturę, aby na jej szczątkach zbudować naturę bardziej doskonałą. Tego typu ‘humanistyczne’ dążenia przyświecają tym, którzy próbują radykalnie ‘ulepszyć’ ludzką naturę oraz jakość ludzkiego życia. Można nawet powiedzieć, że uzasadnienie dla stosowania przemocy oraz masowego niszczenia dotychczasowego życia, to nie dowód słabości współczesnej cywilizacji, ale dowód jej olbrzymiej, twórczej mocy ukierunkowanej na ‘rehuma-

---

<sup>4</sup> Można by w tym kontekście podawać szereg dalszych przykładów racjonalnej biurokratyizacji funkcjonowania niemal wszystkich obszarów ludzkiej działalności, w nowoczesnych społeczeństwach, w tym także np. uczelniach wyższych, które to procesy prowadzą do dehumanizacji ludzkich zachowań. W ten sposób można dojść do kluczowego pytania typu: „Jaka to akademia medyczna wykształciła Mengele i jego współpracowników?” (zbrodniarzy wojennych). Zob. S. Bauman (2009, s. 80). Jednak problem dehumanizacyjnej roli rozwoju biurokratyizacji w nowoczesnych społeczeństwach może być przedmiotem rozważań oraz analiz w osobnych publikacjach.

nizację złego świata. W ten oto sposób można utrzymywać, że w efekcie procesu cywilizacyjnego dotychczasowe naturalne ludzkie odruchy i wrażliwość, udało się zastąpić wzorami 'lepszymi' i bardziej racjonalnymi, wygenerowanymi przez nowoczesne systemy społeczno-technologiczne, które zdolne są do unicestwiania przeszłych czy istniejących, złych ludzkich społeczeństw. Można tutaj nawet powiedzieć, że im bardziej w procesie cywilizacyjnego ulepszania człowieka racjonalna staje się myśl ludzka, tym mamy więcej przykładów destrukcji i niszczenia tego, do czego doszła ludzkość w swoim rozwoju. W tym kontekście jakiegokolwiek rozważania w kategoriach tradycyjnej moralności czy etyki nie mają sensu, ponieważ stoją one na straży tego nienowoczesnego już świata.

Jedną z podstawowych metod nowoczesnego odczłowieczania ma być rozwijanie systemu biurokracji, której celem jest sprowadzanie wszelkich działań do rzędu wielkości ilościowych, w tym także do korzyści *stricte* materialno-finansowych. W praktyce oznacza to, że istoty ludzkie zredukowane do liczb oraz znaków, pozbawiane są swoistych ludzkich cech, tracąc w ten sposób swoją specyficzną odrębność. Ludzie ulegają zatem odczłowieczeniu, ponieważ np. język, jaki używa się dla opisu ich życia, z natury rzeczy jak gdyby traci charakterystyczną możliwość ich podmiotowo-moralnej charakterystyki. Odczłowieczone w ten sposób istoty nie mogą bowiem mieć jakichś swoich poglądów, tym bardziej słusznych; nie mogą posiadać jakichś racji, które trzeba by uwzględnić itp. Ponadto takie biurokratyczne obiekty, które wykazują się jakąś formą nieposłuszeństwa, jedynie utwierdzają urzędników w poczuciu słuszności podjętych wcześniej urzędniczych decyzji, dodatkowo wzmacniając istniejące między nimi więzi. To zatem nie obiekty ich biurokratycznych działań, ale ich wykonawcy cierpią najbardziej, zasługując na współczucie i wsparcie. Mają oni też moralne prawo do czerpania dumy z faktu przewycięzania krnąbrności swoich ofiar. Biurokratyczne odczłowieczanie ludzkich obiektów i pozytywna samoocena moralna idą tutaj ze sobą w parze (Bauman, 2009, s. 223). W sumie więc biurokracja, niejako ze swojej natury, w skrajnych przypadkach okazuje się zdolna nawet do działań ludobójczych (czy to bezpośrednich czy symbolicznych). I w miarę rozwoju nowoczesności, ukierunkowanej na realizację projektów lepszego i bardziej racjonalnego świata, np. pozbawionego humanistycznych wartości, nowoczesność ta jest w stanie projekty takie wspierać angażując się w doskonalenie biurokratycznych metod czy narzędzi.

Interesujące przy tym może być właśnie to, że różnego rodzaju przemocy lub nawet okrucieństw, nie dokonywali i w makroskali nie dokonują sadyści czy psychopaci, ale zwykli ludzie, starający się wywiązywać z powierzonych im obowiązków. Okazało się więc, że gotowość do różnorodnego zadawania cierpień pozostawała w ścisłym i wyraźnym związku z podległością oraz posłuszeń-

stwem wobec przełożonych i zwierzchników, w tym społeczno-korporacyjnej władzy, którzy wypracowali szereg racjonalnych osiągnięć, m.in. polegających na biurokratycznym uszczegółowieniu oraz zorganizowaniu określonych działań, dzięki którym bez poczucia winy i odpowiedzialności oraz niejako w zgodzie z własnym sumieniem, łatwiej jest zadawać podwładnym szereg różnorodnych cierpień. Dobrze rozwinięty system biurokratyczny działa zatem tak, aby refleksja moralna jego urzędników skupiała się nie na losie podwładnych, ale przede wszystkim na jakości oraz dokładności wyznaczonych zadań. Dyskurs moralny zyskał tutaj jak gdyby nowy słownik, w skład którego wchodzi takie pojęcia, jak m.in.: lojalność, obowiązek, dyscyplina, dokładność, posłuszeństwo itp. Interesujące może być tutaj również to, że w sytuacji wprowadzenia do biurokracji osiągnięć nowoczesnej technologii (np. Internetu), urzędnicy starają się także nadać jej moralny glejt. Przy czym przedmiotem oceny moralnej są głównie kwestie techniczne, a nie treść zadań wykonywanych za ich pomocą. A zatem dyscyplina, obowiązek oraz dokładność wykonywanego zadania stają się w ten sposób głównymi kryteriami oceny moralnej. Jednocześnie tego typu czysto biurokratyczne i dokładne wykonywanie powierzonych obowiązków zwalnia urzędników z osobistej odpowiedzialności za skutki takich działań. Liczy się tu bowiem nie to, jaki jest ostateczny efekt ich działań, lecz to, dla kogo wykonują powierzone im zadania. W ten sposób urzędnik wyzbywa się też swojej osobowej autonomii przyjmując postawę heteronomii. Jednostka w stanie nieautonomicznym, przyjmując postawę konformistyczną, dostosowuje się całkowicie do sytuacji zdefiniowanej i kontrolowanej przez swoich zwierzchników, stając się w ten sposób automatem do roli wykonawcy poleceń przełożonych.

Tak zatem określony system społeczno-korporacyjny w coraz większym stopniu i zakresie wydaje się być narzędziem służącym do zwalniania ludzi z ich indywidualnej odpowiedzialności za wykonywanie takich czy innych zadań. Oczywiście gotowość do działania wbrew własnym przekonaniom oraz wbrew własnemu sumieniu to efekt długiego niekiedy procesu edukacyjnej tresury, nie tylko wszak w skrajnie autorytarnych systemach władzy, rugujących wszelkie demokratyczne czy pluralistyczne spory. Ale przecież tego typu nieetyczne warunki egzystencji oraz edukacji coraz częściej próbuje przemycić oraz rozwijać władza funkcjonująca w systemach demokratycznych, usiłująca często jedynie pozorować taki system, za pomocą rozwijania postprawdy, populizmu, behawioralnej edukacji czy ukrytej przemocy (Naim, 2022).



## Zakończenie i wnioski końcowe

W powyższej publikacji starałem się zwrócić uwagę na określone aspekty funkcjonowania /nie/demokratycznej lub autorytarnej władzy, głównie w kontekście psychospołecznych szkód oraz strat, które stąd wynikają. Nie ulega bowiem wątpliwości, że różnorodne wynaturzenia czy wręcz patologiczne formy sprawowania władzy czy to państwowej, czy korporacyjno-instytucjonalnej, których rzeczywistym celem jest ograniczanie wolności oraz obywatelskich praw, ignorowanie lub dowolna interpretacja zapisów Konstytucji, nieliczenie się z krytycznymi głosami opozycji, brutalne i represyjne traktowanie postaw niezgody oraz nieposłuszeństwa, ale także np. poszukiwanie wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, w celu antagonizowania i dzielenia społeczeństwa oraz ich naznaczanie itd., itp. – to metody rządzenia charakteryzujące złą władzę, nieliczącą się z potrzebami społeczeństwa oraz wielokierunkowym rozwojem kraju, poza oczywiście *de facto* własnym: czy to partyjnym, czy instytucjonalnym, czy nierzadko indywidualnym interesem, odnoszonym głównie do korzyści o charakterze prestiżowo-materialnym.

Jeśli zatem polityczna praktyka – niezależnie od głoszonych ideologicznych haseł – ewidentnie wskazuje na elementarne przykłady rozmijania się deklarowanej demokracji z demokratyczną praktyką, to jakiegokolwiek w tym zakresie wyjaśnienia, tłumaczenia, tudzież uzasadnienia, muszą podlegać ocenom krytycznym. W moim bowiem najgłębszym przekonaniu, jakakolwiek władza próbująca rozwijać kraj oraz polepszać życie jego obywateli, nie może być władzą wiarygodną posługującą się, dla osiągnięcia tego celu, manipulacyjno-represyjnymi metodami rządzenia. Czy bowiem powszechne stosowanie takich metod, jak np.: dzielenie społeczeństwa, uciekanie się do oszustw oraz kłamstw, blokowanie niewygodnych informacji, szerokie stosowanie metod dezinformacji, indoktrynacji, propagandy oraz sakralizacji, nietolerowanie odmienności oraz inności, represjonowanie opozycji i wymaginowanych wrogów państwa, itd., za pomocą których chce się osiągnąć pozytywne wartości oraz cele – to są te najbardziej właściwe metody społecznej edukacji rozwijanej przez deklarujące demokrację państwo? Czy za pomocą takich sposobów rządzenia swoje szczytne humanistyczne cele realizowali jacyś znani z historii dyktatorzy lub pierwsi sekretarze partii? Historia już dawno udowodniła, że dążenie do dobra za pomocą zła jest tylko stosowaniem psychospołecznego zabiegu, za pomocą którego chora władza pragnie tylko oszukać *gros* społeczeństwa po to, aby bez przeszkód realizować swoje osobiste, psycho-socjo-patologiczne aspiracje. Przy czym uciekanie się do stosowania tego typu metod przez autorytarną władzę, czy to polityczną, czy korporacyjną, czy religijną, wydaje się tym bardziej skuteczne, im

‘ciemniejsza jest masa’ społeczna, im bardziej powierzchownie oraz indoktrynacyjnie wykształcone społeczeństwo, zwłaszcza podatne na wszelkie metody ‘prania mózgu’. Aby wzmocnić tezę na temat realnych zagrożeń dla rozwijania humanistycznych wartości płynących ze strony korporacyjno-politycznej władzy, przytoczę fragment opinii zawartej na okładce niedawno wydanego dzieła Shoshany Zuboff. Autorka wskazuje, „że prawdziwe zagrożenie dla naszego społeczeństwa płynie już nawet nie tyle ze strony totalitarnych państw, lecz głównie ze strony globalnych korporacji inwigilujących nasze zachowania i kuszących obietnicami maksymalnego zysku kosztem demokracji, wolności – i ostatecznie naszej [ludzkiej – dop. A. O.] przyszłości” (Zuboff, 2020).

Tak zatem, aby osiągnąć swój nieczyny cel politycznego oraz społecznego oszustwa, *de facto* zdemoralizowani politycy oraz ich korporacyjni naśladowcy – których nie brak także w państwach demokratycznych – usilnie dążą do tego, aby tzw. wychowujące społeczeństwo, w jak najszerszym stopniu i zakresie zorganizować w taki sposób, dzięki któremu przeciętny obywatel zostanie wytresowany do postaw konformistyczno-opportunistycznych lub wręcz serwilistyczno-fanatycznych wobec sprawujących władzę polityków, liderów korporacji czy hierarchów Kościoła. Osiągnięciu tych celów pomagać ma również organizowana przez nich płytka oraz krótka edukacja.

Dążenie zatem do ‘osiągnięcia edukacyjnego’ sukcesu, którego zasadniczym celem jest reifikacja, konformizacja czy serwilizacja postaw obywateli – to działania z natury rzeczy szkodliwe, z punktu widzenia emancypacyjnych oraz demokratycznych interesów kraju, narodu, społeczeństwa; zarówno tu i teraz, jak i w bliższej oraz dalszej jego przyszłości. Autorytarna zatem orientacja technologiczno-społecznej władzy, wydaje się nie do zaakceptowania, przede wszystkim z humanistyczno-edukacyjnego oraz moralnego punktu widzenia. Wydaje się bowiem oczywiste, że tego typu strategia złej władzy przyczynia się do swoiście rozumianej ‘hodowli’ również złych obywateli: zamkniętych, bezwolnych, konformistycznych, fanatycznych, pozbawionych własnej tożsamości, własnej indywidualności; osób bez systemu humanitarno-humanistycznych wartości oraz ludzkiej wrażliwości i empatii na krzywdę, niesprawiedliwość czy zło wyrządzone słabszym, gorszym, ‘innym’, podludziom czy ludzkim ‘śmieciom’.

Humanistycznie zorientowane społeczeństwo w żaden sposób nie może zatem zaakceptować /nie/demokratycznego sposobu rządzenia, ukierunkowanego przecież na osiągnięcie głównie własnych oraz korporacyjno-partyjnych interesów; władzy, która nie jest w stanie lub ignoruje psychospołeczne skutki takiego rządzenia, która z tego powodu ucieka się do stosowania metod manipulacji, indoktrynacji oraz bezwzględnej przemocy – edukujących obywateli do postaw serwilizmu, autorytaryzmu, nietolerancji, egocentryzmu, wrogości i przemo-

cy, prostactwa, itd. itp. W tym kontekście jest także sprawą oczywistą to, że tak ukształtowane przez cały nieludzki system społeczno-ekonomiczny charaktery, wartości czy postawy, również ujawniają się w całym systemie *stricte* publicznej oświaty, który przecież w takiej sytuacji – jak wykazuje to choćby nasze niedawne społeczno-polityczne doświadczenie – z definicji służyć ma jako środek sprzyjający realizacji tego typu niecnych, społeczno-edukacyjnych celów.

### **Bibliografia** (wybrane pozycje)

- Arendt, H. (1999). *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*. Fundacja Aletheia.
- Appelbaum, A. (2022). *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*. Agora.
- Bauman, Z. (2009). *Nowoczesność i zagłada. Holokaust – choroba czy produkt cywilizacji*. Wyd. Literackie.
- Bauman, Z. (2007). *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*. Znak.
- Borkowski, J. (2011). *Człowiek zagrożony i niebezpieczny. Socjologia i psychologia zagrożeń*. Elipsa.
- Czerepaniak-Walczak, M. (1998). Związki demokracji i edukacji – fetysz czy fakt? W: M. Dudzikowa (red.), *Edukacja w zmianach*. Wyd. Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej.
- Doliński, D., Grzyb, T. (2017). *Posłuszni do bólu*. Smak Słowa.
- Dudzikowa, M., Knasiecka-Falberska, K. (red.). (2013). *Sprawcy i/lub ofiary działań pozornych w edukacji szkolnej*. Impuls.
- Fallon, J. (2017). *Mózg psychopaty. Interesujące spojrzenie na ciemną stronę umysłu*. GWP.
- Fromm, E. (1978). *Ucieczka od wolności*. Czytelnik.
- Fromm, E. (1998). *Anatomia ludzkiej destruktywności*. Rebis.
- Gawlicz, K., Rudnicki, P., Starnawski, M., Tokarz, T. (red.). (2014). *Demokracja i edukacja. Dylematy, diagnoza, doświadczenia*. Wyd. DSW.
- Gawlicz, K., Starnawski, M. (2014a). *Jak edukacja może zmienić świat*. Wyd. DSW.
- Graeber, D. (2016). *Utopia regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*. Wyd. Krytyki Politycznej.
- Graeber, D. (2019). *Praca bez sensu. Teoria*. Wyd. Krytyki Politycznej.
- Gros, F. (2019). *Nieposłuszeństwo*. Czarna Owca.
- Hari, J. (2023). *Złodzieje. Co okrada nas z uwagi*. Wyd. JK.
- Jarosz, M. (2004). *Władza, przywileje, korupcja*. Wyd. Nauk. PWN.
- Kołakowski, L. (2014). *Niepewność epoki demokracji*. Znak.
- Kosiorek, K. (2007). *Pedagogika autorytarna. Geneza, modele, przemian*. Impuls.
- Król, M. (2015). *Byliśmy głupi*. Wyd. Czerwone i Czarne.
- Kuroń, J. (2002). *Działanie. Jeśli nie panujemy nad swoim życiem, ono panuje nad nami*. Wyd. Dolnośląskie.
- Kuźniar, R. (2017). Uwaga totaliści nadchodzą. *Gazeta Wyborcza*, 16–17.09.
- Kwieciński, Z. (1995). *Socjopatologia edukacji*. Wyd. Trans Humana.

- Kwieciński, Z. (2009). Demokracja jako zadanie edukacyjne i problem dla pedagogiki. W: B. Śliwerski (red.), *Teoretyczne podstawy edukacji alternatywnej*. Impuls.
- Lee-Chai, A. Y., Bargh, A. A. (red.). (2009). *Władza. Pokusy i zagrożenia*. GWP.
- Łukaszewski, W. (1984). *Szanse rozwoju osobowości*. Książka i Wiedza.
- Marcela, M. (2022). *Patoposłuszeństwo. Jak szkoła, rodzina i państwo uczą nas bezradności i co z tym zrobić?* Znak.
- Michałowska, D. A. (2013). *Neoliberalizm j jego /nie/etyczne implikacje edukacyjne*. Wyd. UAM.
- Mounk, Y. (2019). *Lud kontra demokracja. Dlaczego nasza wolność jest w niebezpieczeństwie i jak ją ocalić*. Fundacja Kultura Liberalna.
- Naim, M. (2022). *Zemsta władzy. Jak autokraci na nowo tworzą politykę XXI wieku*. Sonia Draga.
- Olubiński, A. (1994). *Ericha Fromma koncepcja życia po ludzku*. Wyd. UMK.
- Olubiński, A. (2001). *Podmiotowość roli nauczyciela i ucznia*. Adam Marszałek.
- Olubiński, A. (2010). Edukacja jako sprawowanie władzy. *Wychowanie na co Dzień*, 4.
- Olubiński, A. (2018). *Aktywność i działanie jako forma edukacji do samorealizacji czy zniewolenia. W świetle założeń edukacji humanistycznej i krytyczno-emancypacyjnej*. Impuls.
- Olubiński, A. (2023). O psychospołecznych skutkach edukacyjnej działalności socjopatacyjnych edukatorów. W: J. Górniewicz (red.), *Studia i szkice z zakresu pedagogiki ogólnej, andragogiki oraz historii oświaty. O poczuciu bezpieczeństwa, migracji, ludziach dojrzałych i problemach oświaty*. Akapit.
- Olubiński, A. (2021). *Edukacja do oporu i /nie/posłuszeństwa. Ku emancypacji i demokracji*. Akapit.
- Olubiński, A. (2023). *Zniewalane/zniewolone człowieczeństwo. Efekt fałszywej narracji oraz edukacyjnej hipokryzji czołowych systemów władzy*. Adam Marszałek.
- Ossowski, S. (1968). *Dzieła*, t. 5. *Z zagadnień struktury społecznej*. PWN.
- Podgórecki, A. (1969). *Patologia życia społecznego*. PWN.
- Pospiszyl, K. (1985). *Psychopatologia*. WSiP.
- Potulicka, E., Rutkowiak, J. (2012). *Neoliberalne uwikłania edukacji*. Impuls.
- Rachman, G. (2023). *Nowy autorytaryzm. Polityka strachu*. Wyd. JK.
- Riesman, D., Glazer, N., Denney, R. (1968). *Samotny tłum*. Muza SA.
- Seligman, M. E. P., Walker, F. E., Rosenthal, D. L. (red.). (2003). *Psychopatologia*. Zysk i S-ka.
- Sęk, K., Brzeziński, K., Domachowski, W., Kowalik S. (2012). *Spoleczna psychologia kliniczna*. Wyd. Nauk. PWN.
- Shore, M. (2012). *Nowoczesność jako źródło cierpień*. Krytyka Polityczna.
- Snyder, T. (2017). *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z XX wieku*. Znak Horyzont.
- Starczewska, K. (2008). Czy możliwa jest szkoła demokratyczna? Z doświadczeń praktyka. W: M. Dudzikowa, M. Czerepaniak-Walczak (red.), *Wychowanie. Pojęcia. Procesy. Konteksty. Interdyscyplinarne ujęcie*, t. 4. GWP.
- Stout, M. (2021). *Socjopaci są wśród nas. Ludzie bez sumienia kontra reszta świata*. Znak Literanova.
- Śliwerski, B. (2008). *Wyspy oporu edukacyjnego*. Impuls.
- Śliwerski, B. (2013). *Diagnoza uspołecznienia publicznego szkolnictwa III RP. W gorsecie*

centralizmu. Impuls.

Sztompka, P. (2007). *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*. Znak.

Zaremba, M. (2023). Autorytaryzm jako źródło buntu. *Gazeta Wyborcza*, 9.02.

Zuboff, S. (2020). *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*. Zysk i S-ka.

\*

## **/Non/democratic power as a source of dehumanisation of the forming society**

### Abstract

The issue addressed in this paper concerns an attempt to highlight the educational perils of the /non/democratic way in which power is exercised, mainly by the state, but partly also by the technological and cybernetic. The essential aim of this article, therefore, is to critique and demarcate the de facto ill or sometimes even pathological actions of the authorities. We also draw attention here to the fact that such functioning of power systems often results in evident losses in terms of shaping a particular value system, behaviour, or attitudes of individuals and wider social groups, both at the micro and macro scales. In doing so, we also seek to highlight the increasingly prominent cases of covert and manipulative societal governance, even in nominal democratic systems. The conclusions arising from this type of narrative are related to both the intention to increase knowledge in this area and the hope for a preventive activity of society to prevent or eliminate such dehumanising processes of social education.

**Keywords:** pathology of governance; threats to educational processes; educational consequences of bad governance; awareness of the need to defend humanistic values